

Kamery śledzą ludzi bez jakiejkolwiek kontroli

NOWE TECHNOLOGIE | Systemy monitoringu rozpoznają już twarze i analizują nietypowe zachowania. Tymczasem prawo milczy na temat tego, co i komu wolno podglądać

SŁAWOMIR WIKARIAK

Pod przewodnictwem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie trwają zaawansowane prace nad europejskim projektem INDECT, który dzięki zainstalowanym na ulicach kamerom i mikrofonom pozwoli wyłapywać różne zagrożenia. System tworzony jest po to, by zwiększyć bezpieczeństwo. Niemniej jednak słychać głosy, że zbyt mocno będzie on ingerować w prywatność obywateli. Jego zainteresowanie może wzbudzić nawet jeden podejrzany gest przechodnia.

Potrzebne regulacje

Monitoring publiczny to jedynie czubek góry lodowej. Tysiące kamer w centrach handlowych, bankach, autobusach czy klatkach schodowych śledzą mieszkańców miast. Kamery są montowane nawet na śmietnikach, aby nagrać osoby podrzucające do nich nieczystości.

Wszystko to odbywa się bez kompleksowej regulacji prawnej. O ile szacunkowe przepisy wspomniany przez policję, straż miejską czy też na stacjach i w kasykach, o tyle podglądania

w centrach handlowych czy na prywatnych osiedlach nic już nie reguluje. Dlatego też generalny inspektor ochrony danych osobowych zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o przygotowanie kompleksowych przepisów, które będą regulować zasady korzystania z wideomonitoringu.

- Nie jestem przeciwnikiem monitoringu, bo jest on potrzebny chociażby ze względów bezpieczeństwa. Musimy jednak wiedzieć, kto i na jakich zasadach może go stosować - tłumaczy Wojciech Rafał Wiewiórowski.

Część krajów UE już zdecydowała się na objęcie monitoringu nadzorem. W Hiszpanii od kilkunastu lat obowiązuje ustawa, która wymaga uzyskania zgody specjalnej komisji na instalację kamer umożliwiających nagrywanie. Przewodniczącą sędziowie. W Belgii pozytywną opinię na temat monitoringu musi wyrazić rada gminy, a sam system wymaga zgłoszenia do Komisji Ochrony Życia Prywatnego. We Włoszech zasady korzystania z monitoringu uregulowano w ustawie dotyczącej przetwarzania danych osobowych, która nakazuje zgłaszanie systemów do Urzędu Rzecznika Ochrony Danych Osobowych.

407

15

mln euro

wynosi

szacowany koszt projektu INDECT, który umożliwi inteligentne śledzenie zagrożeń

kamer miejskich działa w Warszawie

Wiewiórowski proponuje objęcie monitoringu nadzorem - przez jego urząd albo przez jakiś inny.

Sklepy do rejestracji

- Moim zdaniem odrębnie powinien zostać uregulowany monitoring, którym zarządza policja i straż miejska, a odrębnie ten prywatny, np. w centrach handlowych. Podmioty prywatne powinny go zgłaszać do rejestracji u GIODO. Tak jest np. w Czechach. Istotne jest także, aby osoba, która znajdzie się w obszarze monitorowania, wiedziała o kamerach i miała informację, kto te dane następnie przetwarza - mówi GIODO.

Osoby zarządzające miejskimi kamerami też są zainteresowane stworzeniem nowych regulacji.

- Określenie, kto i na jakich zasadach może stosować monitoring, jest potrzebne, bo zdarza się, że ktoś próbuje podważyć nasze uprawnienia, chociaż właścicielem wszystkich nagrań nie jesteśmy my, ale policja - przyznaje Jacek Gniadek, dyrektor Zakładu Obsługi Systemu Monitoringu w Warszawie. **- Ważne, by przepisy te nie były zbyt kazuistyczne, bo to mogłoby nam utrudnić działalność -** zaznacza. ■

@ masz pytanie, wyślij e-mail do autora s.wikariak@rp.pl